Nr. 218. We Lwowie Sobota dnia 6. Sierpnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Powszechna wystawa krajowa w r. 1894

II.

Lwów 5. sierpnia.

Rozpisywać się szeroko dzisiaj, u schyłku dogorywającego wieku, o pożyteczności wystaw w ogóle, albo dowodzić korzyści, z tego źródła płynących, uważamy za rzecz conajmniej zbyteczną, a conajwięcej... banalną. Ta dzielnica dawnych ziem polskich, w której żyjemy, acz krajem jest stosunkowo małym i ubogim, należy jednak, dzięki swemu charakterowi polskiemu, do wielkiej cywilizacyjnej rzeszy ludów Zachodu i jako taka spieszyć musi bodaj poza niemi w pochodzie ich nieustannym ku słońcu prawdy, niedoścignionemu — zda się — rajowi cnoty, szczęścia i dobrobytu ogólnego na ziemi — słowem, uczestniczyć w mozolnej wędrówce po drodze postępu, najeżonej cierniami i głazami.. Skoro więc na rozległym Zachodzie dawno już zgodzono się na to, że perjodyczne urządzanie wystaw krajowych jest przedsięwzięciem, wysoce pożytecznem zarówno dla samych wystawców, jak dla widzów, to chyba człowiek, zacofany w pojęciach, a ślepy i głuchy zupełnie na wszelkie objawy i postulaty nowoczesnego życia narodów, mógłby w bezmyślnym swym skeptycyzmie powątpiewać o namacalnych korzyściach danego narodu z urządzonej przezeń wystawy. Na szczęście wszakże — pomimo przerażającej cyfry analfabetów w społeczeństwie naszem — takich ślepców pono nie ma u nas, a jeśli są, to wyosobnieni zupełnie i nie decydują wcale o losach ogółu. Znaczenie tedy wysoce utylitarne każdej wystawy, po prostu, nie ma i mieć nie może poważnych przeciwników, z którymi musiałoby kampanję rozpocząć to grono naszych obywateli patrjotów, które podjęło myśl urządzenia wystawy krajowej w Galicji.

Inna atoli rzecz z wyborem chwili dla tej wystawy... Owoż, w tej mierze, zarówno pierwsi projektodawcy, jak dzisiejsi szermierze tej, tyle popularnej idei urządzenia wystawy, obrali ku temu celowi rok 1894 i — zdaniem naszem — uczynili to ze wszech względów nader roztropnie. Chciejmyż przez chwilę rozpatrzeć te względy.

Pierwszy z nich nasuwa się od razu przed oczy i ma cechę polityczną. Oto — jak wiemy z doświadczenia — wszystkie narody, urządzające u siebie wystawę, czy to światową, czy wyłącznie swojską, nadawały i nadają temu przedsięwzięciu znaczenie uroczystego obchodu pewnej dziejowej rocznicy. Raz jest nią rocznica wyzwolenia się z pod kajdan despotyzmu, drugi raz chwila jakby zamknięcia jednej doby historycznej, a początek drugiej, innym znów razem popis całowiekowej pracy i zasobów, nagromadzonych przez jedno stulecie w spichrzach narodów. Takie łączenie przedsięwzięcia *par excellence* ekonomicznego, o celach i skutkach ostatecznie na wskróś materjalnych, z motywami moralnej natury, wpływa bezwarunkowo w sposób dodatni na powodzenie przedsięwzięcia, nadając mu piętno szlachetniejsze, zaspokajając poniekąd w szerokich masach te instynkta uczuciowe, które drzemią w łonie każdego narodu, bez względu na stopień jego cywilizacji.

Owóż, jak dziś i jutro i pojutrze... nie mamy niestety do obchodu rocznicy odzyskania niepodległości; nie możemy zamknąć tryumfalnie jednej, a rozpocząć drugiej doby historycznej. Nie możemy nawet sprodukować ludom zachodnim dorobku naszego — a oczywiście mamy w tej chwili na myśli cały nasz naród — w ciągu stu lat ostatnich. Możemy i powinniśmy natomiast okazać im to, cośmy na tym ułamku starej Rzecz pospolitej zdziałali niemal na poczekaniu, w ciągu marnych lat kilkunastu; dać im dowód naszego życia i prawa do tego życia, przypomnieć Europie w sposób jawny i dobitny, że — „jeszcze nie zginęła!.." A czyż po tem można wybrać bardziej odpowiednią datę, jak r. 1894, będący przecież setną rocznicą walki, podjętej z caratem w imieniu narodu polskiego, przez największego z bohaterów naszych, przez Tadeusza Kościuszkę?

Nie wiemy, żali ci, którzy tę datę wystawy naszej pierwsi wypowiedzieli, mieli istotnie na myśli i względzie tę rocznicę Kościuszkowską, lub zdziałał to jeno prosty zbieg okoliczności. Na każdy wszakże sposób snać dobry genjusz natchnął tych ludzi i jeno przyklasnąć musi całe społeczeństwo polskie ich pomysłowi! Tedy wzgląd polityczny — ów motyw moralny — bezwarunkowo przemawia za rokiem 1894!

Przejdźmy teraz do pobudek natury materjalnej — *sit venia verbo* — lokalnej i wewnętrznej, które usprawiedliwiają, a nawet nakazują, to doniosłe przedsięwzięcie ekonomiczne w tym właśnie, a nie innym terminie.

Ktokolwiek interesują sprawy krajowe i kto śledzi prace naszego krajowego ciała ustawodawczego w ciągu trzydziestoletniej tegoż egzystencji, ten chyba musiał zauważyć pewien zwrot pożądany w opinji Sejmu naszego, co do obowiązków i zadań tej reprezentacji krajowej. Po akcji edukacyjnej Sejmu, wszczętej i prowadzonej pod wzniosłem hasłem „oświaty ludowej", oko i myśl rozumnych patrjotów spoczęły bacznie na niemal bezbrzeżnem jeszcze pustkowiu naszem co do postulatów materjalnych, a choćby tylko najniezbędniejszych, wprost już warunkujących nasz byt teraźniejszy i przyszły. I — kiedy wreszcie parlament wiedeński odciął ciężką kulę, przez tyle dziesiątków lat wlokącą się u nóg naszych w postaci długu indemnizacyjnego, kiedy sprawa ta oparła się z porządku rzeczy o ściany sali sejmowej — wtedy to powstał w łonie Sejmu projekt konwersji długu indemnizacyjnego. Ale ci, którzy z nim wystąpili, nie mieli jedynie na celu, dogodniejszego rozkładu ciężarów krajowych na długi szereg lat. Bardziej niewątpliwie szło im o taką konwersję, która przyniosłaby pustemu wiecznie skarbcowi krajowemu znaczne kapitały zagraniczne na nieodzowne inwestycje. Jak wiemy z przebiegu obrad sejmowych przedostatniej sesji (w roku 1890), reprezentantami i rzecznikami tej wielkiej idei byli posł.: Szczepanowski, Romanowicz, Rutowski i — acz nie należący do t. zw. lewicy sejmowej, lecz w tym wypadku gorliwie i z wielką energją popierający ten projekt, poseł z prawicy — dr. Marchwicki. Naturalnie, śmiała myśl, otwierająca szerokie horyzonty dla pracy ekonomicznej, dla podźwignienia kraju z istnego marazmu społecznego, natrafiła na silną opozycję ze strony bojaźliwych kunktatorów sejmowych, których konserwatyzm polegać głównie zdaje się na chęci konserwowania... iście galicyjskiej nędzy. I jednym z ostatnich pocisków, jakie ze swego arsenału dobyli, był argument, zawarty w formalnej prowokacji: — A gdzieżbo macie panowie program tych inwestycyj? Wskażcież nam przedsiębiorstwa przemysłowe, które do życia powołać, lub przy życiu utrzymać zamierzacie z pomocą otrzymanych przez takąż konwersję funduszów; nakreślcie rodzaj i kierunek tych inwestycyj!

W tej prowokacji było niezawodnie wiele słuszności — jakkolwiek nie było może intencji całkiem dobrej i czystej. Projektodawcy nasi nie mieli jeszcze jasno i szczegółowo wypracowanego programu inwestycyjnego w rękach, nie mogli oponentom wskazać, z akuratnością i drobiazgowością pedanta, tych rozlicznych, pustką świecących niw naszego żywota ekonomicznego, które dopiero roztropnie wybrać i skrzętnie uprawić należy pod posiew przyszły.

Otóż ułożenie takiego programu w przyszłości, wybór przedsiębiorstw przemysłowych, którym funduszami krajowemi z wydatną pomocą przyjść trzeba — to wszystko co najmniej już wysoce ułatwić, jeśli nie uskutecznić może jedynie wystawa krajowa, będąca jeneralnym popisem i przeglądem sił i zasobów i braków naszych. Ona postawi widomie przed oczy, i przeciwników i zwolenników polityki inwestycyjnej, rezultaty dotychczasowych zabiegów ekonomicznych w kraju naszym, ona najlepiej wskaże rozliczne rany, otwarte i ropiące na naszym organizmie socjalnym, ona zarazem poda lek skuteczny na zabliźnienie się tych ran i uzdrowienie organizmu.

Zarzuci kto może, iż w takim razie o parę lat później wystawa tego rodzaju jeszcze w wyższym i pełniejszym stopniu cel swój w tym względzie osiągnie. Otóż nie i nie — po stokroć nie! Czem rychlej zmobilizujemy i obliczymy siły nasze, czem spieszniej przystąpimy do asanacji stosunków ekonomicznych, czem spieszniej zaczniemy uprawiać ugory nasze, tem praca lżejszą wypadnie, a owoce jej pomyślniejsze! Wszakże i bez konwersji nawet mamy dziś już w kraju, po wykupnie propinacji, do kwoty wielu miljonów sięgające kapitały, które leżą marnotrawnym odłogiem dla braku inicjatywy przemysłowej, dla braku terenu, na którym mogłyby wróżyć swym właścicielom dobrą fruktyfikację! Wszakże przypadająca za kilka lat spłata długu indemnizacyjnego, uwolni budżet krajowy od znacznego ciężaru w formie dodatków krajowych i poda Sejmowi poważne siły finansowe do rok rocznej dyspozycji! A wówczas grzechem ciężkim byłoby szukać dopiero po omacku tych dróg, któremi potoczyć się u nas muszą reformy ekonomiczne i na eksperymenty marnować grosz podatkowy... Wtedy powinien kraj mieć już wyraźnie sformułowany program akcji, wtedy nie wolno będzie „orjentować się" albo wahać, ale natomiast świętym obowiązkiem się stanie, co żywo przystąpić do systematycznej pracy.

To są względy, niesłychanie żywotne i głęboko w przyszłość naszą wnikające, które arbitralnym głosem nakazują nam możebnie najspieszniejsze urządzenie wystawy krajowej — one przeważają szalą na rzecz wyboru roku 1894 i one powinny wreszcie do najliczniejszego udziału w akcji wystawowej wezwać wszystkie warstwy społeczeństwa.

O ile to ostatnie się sprawdzi — okaże nam dzień 2. września br. Że jednak to będzie zjazd nader liczny, że sala ratusza lwowskiego ledwo pomieścić zdoła wielki zastęp kraj swój i lud kochających obywateli, — o tem nie wątpimy ani przez chwilę.

Rubel na Bałkanie.

Opinja publiczna w Rosji, którą tworzy prasa półurzędowa, oburzona jest na Europę za to, iż zaprzeczenia organu ministerjalnego *Journal de St. Petersbourg*, dotyczącego autentyczności dokumentów i aktów, ogłoszonych przez bułgarską *Swobodę*, nie wzięła serjo i po prosu mu nie uwierzyła. Gniewem tym jednak prasa cywilizowanej Europy nie czuje się zbytnio dotkniętą i trwa w swojej niewierze. To trudno. Tam, gdzie jedna strona występuje z aktami dowodowemi w ręku, z cyframi urzędowemi i liczbami, a druga strona z gołosłownem zaprzeczeniem, którego niczem nie popiera, tam sędzia z wyrokowaniem łatwe ma zadanie. *Swoboda*, ogłaszając akta i dokumenty dyplomacji rosyjskiej i jej ajentów zagranicznych, wystąpiła wobec Europy w roli oskarżyciela i wezwała ją zarazem na sędziego; druga strona oskarżona, a była nią Rosja, nic na swoją obronę nie podała i ograniczyła się na prostem, niczem nie popartem zaprzeczeniu. Wyrok Europy nie mógł w tym wypadku dla nikogo nieuprzedzonego być wątpliwym.

Zrozumiano to w Rosji choć trochę za późno i próbują teraz osłabić ferowany raz wyrok. Podaliśmy onegdaj w dosłownem prawie tłumaczeniu anonimowy list Rosjanina ogłoszony w jednym z pierwszorzędnych organów wiedeńskich, który na podstawie wrzekomo autentycznych danych, stara się kwestjonować prawdziwość ogłoszonych przez organ sofijski aktów i dokumentów i udowodnić ich fałszerstwo. Wyznać należy, że bardziej naiwnego rozumowania i zaprzeczenia dawno już nie zdarzyło nam się spotkać. Doprawdy, tylko nadzwyczajna wyrozumiałość wobec zasady że i druga strona powinna być słuchaną, mogła nas skłonić do podania treści tego bezimiennego listu rosyjskiego patrjoty, a nadto — jesteśmy szczerymi i przyznajemy się do tego — kierowała nami chęć ukryta właśnie na podstawie tego listu wykazać — prawdziwość *Swobody*.

Ów sławetny Rosjanin utrzymuje, że departament dla spraw osobistych i administracyjnych ministerstwa spraw zewnętrznych nigdy się nie zajmował zarządem funduszu okupacyjnego; że departament policyjny ministerstwa spraw wewnętrznych nie ma nic do czynienia ze sprawami bułgarskiemi i wogóle ze sprawami polityki zewnętrznej. Dlatego p. Hitrowo nie miał najmniejszego powodu pierwszemu nadsyłać sprawozdania rachunkowe, a drugiemu raporta. Z tej argumentacji ma wynikać sens moralny, że i najniewprawniejszy urzędnik rosyjski spostrzeże natychmiast, iż owe akta i dokumenty są fałszerstwem.

Bezimienny Rosjanin zdaje się być istotnie urzędnikiem i mieć dobre wyobrażenie o hierarchji urzędniczej w Rosji i wiedzieć, co, według organizacji służbowej, do jakiego należy departamentu. Jednego tylko zdaje się nie wiedzieć: sekretne misje poszczególnych ministerstw są i dla niego sekretem. To, co p. Hitrowo w Bukareszcie miał działać po za sferą swych obowiązków poselskich, to nie leżało w atrybucjach jego stanowiska urzędowego, ale było ściśle przywiązane do jego osoby, było misją nadzwyczajną, o której też nadzwyczajne pisał sprawozdania i raporta nie do władz, zwykłą hierarchją dyplomatyczną wskazanych, ale do poszczególnych osób, którym poruczono agitację na półwyspie bałkańskim. W jakiem biurze urzędowały owe figury, to jest rzeczą podrzędną i obojętną. Dziwi się autor listu, że w sprawozdaniu rachunkowem pana Hitrowo mieszczą się same cyfry okrągłe — same tysiące. Ależ za usługi, które miał wynagradzać czcigodny poseł rosyjski w Bukareszcie, nie płaci się kopiejkami, lub jednorublówkami. Trzeba za nie istotnie płacić tysiącami, inaczej nie znajdzie się nikt, któryby się takich usług chciał podjąć. Poczciwy urzędnik rosyjski, który w oburzeniu pisał ów list anonimowy, żyje zapewne ze skromnej swej płacy — *nota bene*, jeżeli nie jest łapownikiem — i nie ma zapewne pojęcia o tem, że są usługi, które rząd carski hojnie wynagradza — tysiącami.

W skromności swejej dziwi on się także, że rotmistrz Nebolsin i radca stanu Stamalow, otrzymali 4000 fr. na koszta podróży, podczas gdy jemu wiadomo, że najwyższy dygnitarz rosyjski tak wielkich nie pobiera dyjet. To prawda. Dyety podróżne dla dygnitarzy i urzędników są zapewne i w Rosji ściśle systemizowane, ależ podróże ajentów bałkańskich nie są etatowe i trzeba je osobno grubo płacić, inaczej nikt dzisiaj do Bułgarji nie pojedzie — w misji rosyjskiej. Rzecz to w każdym razie niebezpieczna. Trzeba na nią wiele odwagi i determinacji, która musi być sowicie wynagrodzoną rublami. O tem jednak ów poczciwy Rosjanin zdaje się pojęcia nie mieć i dlatego mu cyfry te tak imponują. Tę sprawiedliwość należy oddać rządowi carskiemu. Hojnym on jest i szafuje rublami wspaniałomyślnie, gdy mu zależy na osiąg ięciu zamierzonego celu. Historja na to licznych dostarcza dowodów. My w szczególności moglibyśmy o tem coś powiedzieć. Wstyd nam do tego się przyznać, ale i w naszych smutnych dziejach rozbiorowych, rubel wybitną odgrywał rolę. Pojmujemy więc, jaką on dzisiaj ma do spełnienia misję na Bałkanie. *Swoboda* mówi prawdę.

Gminne szpichlerze zbożowe.

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrując podczas ostatniej sesji sejmowej środki, jakiemi by łatwiej, jak dotąd, przyjść można z pomocą ludności, klęskami, zwłaszcza nieurodzajem nawidzonej, podniosła w swem sprawozdaniu o pomocy kraju z powodu nieurodzaju w r. 1891, iż — widząc w nader częstych wnioskach i prośbach powtarzające się bezustannie w mniejszych lub większych rozmiarach apelacje do funduszu krajowego, spowodowane coraz bardziej spadającemi na ludność klęskami nieurodzaju, ku czemu i względy klimatyczne niekorzystnie się przyczyniają — uważa, że byłoby może wskazanem uorganizować możliwość środków zaradczych, mogących być na zawołanie w każdej niemal miejscowości. Środkiem takim mogą być — zdaniem komisji — szpichlerze, zaopatrywane własną zapobiegliwością ludności, którą jednak pouczyć i pokierować trzeba. Na podstawie powyższej opinii komisji budżetowej, uchwalił Sejm na ostatniej sesji polecenie do Wydziału krajowego, aby zbadał, jakie istnieją szpichlerze zbożowe w gminach wiejskich i małomiejskich, oraz jak są zaopatrywane i zarządzane; dalej, czy nie należałoby spowodować zakładania nowych w miejscach, gdzie szpichlerzy nie ma; jakie byłyby wreszcie kroki do przedsięwzięcia i wprowadzenia, ażeby te instytucje należycie funkcjonowały i odpowiadały miejscowym potrzebom, mogącym zapobiegać w przyszłości objawom głodowym i takowe łagodzić.

Sejm polecił zarazem Wydziałowi krajowemu, ażeby w tym przedmiocie przedłożył mu sprawozdanie na następnej sesji.

Chcąc polecenie powyższe jak najdokładniej wykonać, wystósował Wydział krajowy przedewszystkiem okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, którym wezwał je do przedłożenia szczegółowego wykazu istniejących w powiatach szpichlerzy gminnych z podaniem ilości i gatunku rozpożyczonego i znajdującego się w szpichlerzu gminnym zboża, oraz jego wartości.

Zarazem zażądał Wydział krajowy dokładnych odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jak są istniejące szpichlerze zaopatrzone.
2. Jak one są administrowane i czy mają swoje statuta.
3. Czyli zachodzi potrzeba zakładania tych szpichlerzy w gminach, gdzie ich dotąd nie ma.
4. Ile szpichlerzy zwinięto i z jakiej przyczyny, oraz czy i jakie środki przedsiębrały wydziały powiatowe do wprowadzenia ładu w administracji tych zakładów.
5. Jakie należałoby przedsięwziąć i wprowadzić środki, ażeby szpichlerze gminne mogły odpowiadać swemu celowi, zwłaszcza w czasach nieurodzaju.
6. Czyli istniejące gminne kasy pożyczkowe nie zastępują braku szpichlerzy gminnych.

Sprawozdanie w powyższej kwestji mają wydziały powiatowe do końca sierpnia b. r. przedłożyć Wydziałowi kraj.

---

29)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Rzekł tedy cichszym głosem: — A zatem proszę tylko o jedno. Niech pani mi dozwoli, abym z nią rozmawiał, zabronionych przedmiotów się nie tknę i przyrzekam święcie. Ale od nikogo nie słyszałem słów takich, jak te, które bywają na ustach pani...

Klimunia patrzała na tego króla, który ją błagał o litość bez wszelkiego żalu i wszelkiej niechęci, czuła raczej dla niego przyjaźń, do tej przyjaźni nie była przymięszana najmniejsza iskra uczuć, przybliżonych do miłości. Nawet próżność niewieścia nie cieszła się tak niezwykłym przecie tryumfem, na to Klimunia była zanadto nieszczęśliwą i to nieszczęściem zamkniętem w sobie, nieszczęściem, do którego usiłowała nie przyznać się sama przed sobą, a takie nieszczęścia bywają najbardziej beznadziejne i najbardziej obojętne na wszystkie zewnętrzne wypadki. Przytem ten król wydawał się dla niej czemś szlachetnem, uroczem nawet, ale dziwnie pozbawionem męstwa; słuchając jego biadania nie mogła się obronić przed wspomnieniem rozmów, które miała w Rajach z Kazimierzem Oszmiańskim. Tam był stosunek ten, który rodzi miłość, on pokrzepiał, on pouczał, a ona słuchała tak, jak gdyby jej zbawienie zwisło na jego ustach. Tu był stosunek wbrew przeciwny, ten mężczyzna, ten król, ten człowiek jenjalny, był tak pozbawiony moralnej podstawy, że u niej szukał podpory i ratunku. Niebezpiecznym dla niej nie był zaiste, był tylko godnym litości.

Miałaż odmówić ostatniej jego prośbie? Prośbie niewinnej, z którą, była pewna, że dla niej nie wyniknie żadne niebezpieczeństwo? Ojciec kazał jej być apostołem polskiej wiary wśród obcych, ale nikt z mężowskiej rodziny, ani sam mąż, nie miał ucha, któreby mogło słuchać polskich myśli; a tem bardziej nikt nie miał duszy, którąby polskie myśli zrozumieć mogła. Tu przy niej siedział młody Niemiec, który żądał, aby go oświeciła, jakby jaka proroczyni. Czy ona to robić potrafi? Gdyby miała rozum i wymowę Oszmiańskiego, wieleby mogła, a teraz może się dzielić okruchami tylko. Ale ten Niemiec był królem, nie potężnym wprawdzie, ale zawsze królem; przez to wywierał niezmierny wpływ na swoje otoczenie, które z poddańczą pokorą słuchało jego zdań, jakby słów wyroczni. Jeśli Ludwik Bawarski powtórzy przy jej mężu i jego krewnych zdania, które w jej ustach wywołują tylko śmiech albo oburzenie, zostaną może przyjęte, a na każdy sposób staną się przedmiotem poważnych rozmyślań. Przez króla Ludwika otwierała się dla niej jedyna droga do duszy męża; nie godziło się odrzucić sposobności, którą Bóg jej dał do tego, co jej ojciec nazywał nobilitacją Ernesta, do tego, co mogło jej zapewnić znośną dolę.

Po krótkiem tedy milczeniu, odpowiedziała Klimunia królowi, że zrobi tak jak on żąda, ufając jego przyrzeczeniu i że nikomu nie powie ani słowa o tem, co mówił pierwej; uważała owe słowa za niebyłe i gotowa jest do tej przyjaźni, którą król chciał ją zaszczycić.

XV.

Zawiązał się tedy dziwny stosunek między Klimunią a królem Ludwikiem. Król szukał ciągle samotnej rozmowy z piękną Polką, a ona tych rozmów nie unikała; stosunek pomiędzy nimi pozostawał zawsze ten sam; on ją ubóstwiał, nie wspominając zresztą o tem ani słowem; ona była zupełnie obojętną. Ale rozmowy te i dla niej były nadzwyczaj zajmujące i przyjemne; król był wymowny, chwytał każdą jej myśl, rozumiał ją od razu, rozwijał i wreszcie przedstawiał jej oczom w formie zupełnej, takiej, jakąby niezawodnie uznali Oszmiański, albo jej ojciec.

Ciągłe przebywanie Ludwika z Klementyną nie mogło ujść oczu nietylko mieszkańców zamku Hohenschwangau, ale także przybywających złożyć swoją czołobitność monarsze i służby zamkowej; odradzały się szepty, słyszane niegdyś w Monachjum, ale Klimunia była tak szczęśliwą, że z kimś mogła mówić szczerze, że ich nie dosłyszała, że nie widziała ironicznych uśmiechów Ludwiki Stolwitz i wzrastającego niepokoju męża.

Ernest zapytał się jej raz żywo, kiedy byli sami:

— O czem-że to masz tyle do mówienia z królem? — o czem-że ci prawi?

Odrzekła: — Mamy z sobą rozmowy bardzo zajmujące.

— Ależ powiedz przecie o czem? Mąż ma prawo o tem wiedzieć.

— Mój kochany Erneście, ty byś tych rozmów nic rozumiał; oneby cię tylko niecierpliwiły.

Innego wyjaśnienia nie dała Klimunia, bo czuła, że innego dać nie potrafi. Ernest ukąsił się w usta i nie spał całą noc. Tak, jak wpierw znał żonę, był przekonany, że może jej ślepo ufać — szczególnie od czasu, kiedy wyznała przed nim głośno i z rozczuleniem swoje uczucia, dojeżdżając do Rajów. Ale jakżeż miał przed sobą wytłómaczyć to, co się działo, czy sceptycyzm, z którym Ludwika i Frydhilda spoglądały na Klementynę nie był wypadkiem słusznym? Wszyscy mówili, że Polki bywały bez wyjątku lekkomyślnemi żonami i przytem, co najgorsza, pierwszorzędnemi aktorkami. Czy dalsze zaufanie, nie było wypadkiem zaślepieniem i karygodną śmiesznością?

Z takiemi myślami bił się Ernest noc całą. Rano jednak postanowił panować nad sobą i obserwować. Ale to, co widział i słyszał, wzmagało tylko jego niepokój. Król rozmawiał znowu ustawicznie z Klementyną; albo wyprowadzał ją na samotne przechadzki do ogrodu, albo w towarzystwie mówił z nią po cichu. Nie podobna było przeszkodzić królowi; Ernest wiedział doskonale, że Klementyna tych przechadzek i rozmów ani unikać, ani przerwać nie mogła. Ale dla czegoż nie chciała mężowi opowiedzieć tego, co król z nią mówił? Czyż podobna było przypuścić, że miłość była tylko ze strony Ludwika, że Klementyna zdołała się oprzeć tej miłości? Przeciw temu przemawiało wszelkie prawdopodobieństwo, wszelkie ludzkie doświadczenie; w to nie wierzył nikt w otoczeniu Ernesta, jak o tem świadczyły nadto wymownie nie domówione słowa i spojrzenia ironiczne, albo pełne współczucie, którem i go darzono.

Król siedział przy obiedzie między Zofją a Klementyną. Z Zofją zamienił tylko kilka słów roztargnionych, a potem rozmawiał wciąż z Klementyną, jak wszędzie i zawsze. Ernest śledził z gorączkową uwagą wyrazu swojej żony i nie mógł przed sobą ukryć, że była rada z rozmowy; oczy jej się świeciły, jak nigdy, jakiś zapał malował się w jej całej postaci.

Wreszcie Ludwik rozpoczął rozmowę generalną z towarzystwem, a w słowach królewskich odzywały się nieustannie zdania, słyszane przez Ernesta w Polsce, Niemcom zupełnie obce, zabarwione przez poetyczną wyobraźnię Ludwika, ale nie do zapoznania. Ile razy król coś takiego powiedział, zaświtał w oczach Klementyny jakby promyk tryumfu. Ekscentryczne te powiedzenia podobały się obecnym, jako pochodzące od majestatu, ale Ernest wiedział najpewniej, że król powtarza myśli, które początek swój wzięły w rozmowie z jego żoną. Za każdym razem zdawało mu się, że ktoś go przebił sztyletem.

Skoro tylko mógł odejść od towarzystwa, nie uraziwszy etykiety i nie zwracając na siebie uwagi, wyleciał bez kapelusza na ogród i przechodził się po ogromnych alejach parku, szukając wśród nocy ochłody. Czem więcej myślał, tembardziej był pewnym, że jego honor przepadł nieodwrotnie; znajdzie się w najokropniejszem położeniu męża, którego żona jest kochanką królewską. Takiego męża pokazują wszyscy palcem, naśmiewają się z niego pocichu nikczemnicy, którzy mu zazdroszczą sposobności do łaski, kupionej hańbą, taki mąż nie może ukryć swojej zniewagi, nie może jej pomścić, musi ją cierpieć, cierpieć w nieskończoność! O, pocóż wziął tak piękną żonę i do tego Polkę?! Dlaczegoż nie ożenił się naturalnie z jakąś spokojną Bawarką? Dlaczegoż to rozbił się zamysł małżeństwa z Frydhildą?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

25 lat Rosji w Polsce (1863—1888).

IV.

Przypatrzmyż się z kolei, jak „uśmierzono bunt“ w Królestwie. We dwa dni po wybuchu powstania W. ks. Konstanty ogłosił całe Królestwo w stanie wojennym i władzę doraźnego wykonywania wyroków śmierci przeniósł na sześciu naczelników oddziałowych. W Warszawie samej i po większych miastach rozpoczęło się panowanie policji, niepowściągane niczem, rozpasane, nieoglądające się na prawa i porządki uznane. I tu do pomocy zawezwano lud ciemny, skutkiem czego naturalnie powtórzyły się i w Królestwie sceny, podobne owym okropnym na Rusi, w znacznie mniejszych jednak rozmiarach i w mniej licznych wypadkach. Postępowanie satrapów i dziczy moskiewskiej musiało wcześnie otworzyć ludowi oczy i skierować go bodaj w części na stronę przeciwną. Natomiast żołdactwo moskiewskie pod wodzą „dzielnych“ swych oficerów dokazywało cudów barbarzyństwa — rabunki, pożogi, mordy prawdziwą powodzią zalały kraj cały. Rzucamy zasłonę na te sceny iście z Dantejskiego piekła, sceny w większej zresztą części z opowiadania i opisów znane już prawie każdemu. Ciekawych bliższych szczegółów odsyłamy do rozprawy, drukowanej w *Ekonomiście*, która niebawem ma wyjść w osobnej odbitce. Przechodzimy do dalszych wypadków, mających ścisły związek z losami Królestwa. Dławienie powstania przez naczelnego wodza W. ks. Konstantego, już w marcu 1863 r. uważano w Petersburgu za niedość sprężyste. Następstwem tego zapatrywania było usunięcie ks. Konstantego z zajmowanego stanowiska. Dnia 8. września brat carski opuścił Warszawę na zawsze. Nazajutrz po wyjeździe W. księcia zaczęły się samoistne rządy Berga. Uczuła je przedewszystkiem Warszawa, przeciw której zastosowano cały szereg nowych środków represyjnych. Srogość Berga wywołała znany zamach na jego życie w dniu 19. września. Zamach się nie udał, Berg uszedł cało, a jedynem następstwem tego rozpaczliwego kroku były nowe prześladowania. Dnia 22. września wyszedł statut organiczny terroryzmu, uzupełniony późniejszemi rozporządzeniami. Statut ten przemieniał właścicieli domów w zwyczajne organa policyjne i czynił ich odpowiedzialnymi za wszystko, co w ich domu stać się mogło. Samo przebiegnięcie przestępcy politycznego lub sprawcy zamachu przez podwórze domu, ściągało na właściciela tego domu najsroższe prześladowania. Dnia 30. września przyjęto nową metodę przerażania — widokiem szubienicy. Równocześnie na pięciu placach głównych pięć zawisło ofiar. Z nastaniem zimy rozpoczęło się nowe łapanie po ulicach. Odtąd nikt nie był spokojnym. Wyszedłszy z domu, nie wiedział, czy i kiedy do niego powróci. Terroryzm i samowola dochodziły do najwyższego stopnia.

Na wzór Warszawy rządzone były wszystkie większe i mniejsze miasta Królestwa, a ucisk w nich z powodu samej ich małości w rzeczywistości sroższym jeszcze być musiał, niż w stolicy. Zatamowanie ruchu, jeszcze w r. 1865, przechodziło wszelkie pojęcie. Na przestrzeni kilku mil zatrzymywano każdy powóz, każdy dyliżans pocztowy, po 2 i 3 razy, przed każdą strażą, każdą pikietą kozacką, na drodze stojącą; sprawdzano paszporty i przetrząsano rzeczy. Ciągłe rewizje po dworach, folwarkach, wsiach, ciągłe obławy na powstańców, urządzane jeszcze w r. 1865 ciągłe zjazdy na grunt, kontrybucje, wezwania, nakazy i groźby — trzymały ruchliwszą część ludności w ustawicznym niepokoju. Grzywny, kontrybucje, sekwestra, konfiskaty po wszelkich ciężarach powstania, dokonały materjalnego wycieńczenia wszystkich warstw narodu.

W grudniu już 1863 roku zaczęły się orgje adresów i balów. Kierowali niemi na prowincji naczelnicy wojenni, w Warszawie — rewirowi i komisarze. W systemie rosyjskim adres jest, równie jak karabin, dobrym środkiem uśmierzenia buntów, tylko na inny okres działania przeznaczonym; jeżeli nie dodatnio, to ujemnie, przez zaszczepienie tchórzostwa, wpaja on cześć wiernopoddańczą. To właśnie dawały Rosji adresy z Polski. Z papieru zawsze trochę podłość przesiąknie i do duszy. Nie ma państwa, które w takim stopniu, jak Rosja, potrzebowało siłę swoją wspierać kłamstwem. Prócz kłamstwa, w adresach tych nic więcej być nie mogło. A jednak pomimo szubienic, ucisku, postrachu, więzień i sądów wojskowych, gwałtów i srogości policyjnych, pomimo kontrybucji, sekwestrów konfiskat i dziękujących za to wszystko adresów — duch publiczny nie nikczemniał. Po czynnym patrjotyzmie nadziei i walki nastał teraz patrjotyzm bierny, odczuwający wszelkie krzywdy jednostek, jako jedną wielką krzywdę całego narodu. Jedynym tego biernego patrjotyzmu objawem były manifestacje żałobne. Najwspanialsza z takich uroczystości żałobnych odbyła się w Warszawie dnia 5. sierpnia 1864 r. Dniem wprzódy Berg pochwalił się przed stolicą Polski, że będzie wieszał „rząd narodowy“. Tym „rządem“ byli: Romuald Traugutt, rzeczywiście sprawujący władzę rządu narodowego od 10. października 1863 aż do chwili uwięzienia, w dniu 10. kwietnia 1864 r., Rafał Krajewski, były dyrektor wydziału spraw wewnętrznych, Józef Toczyski, były dyrektor wydziału skarbu; Roman Żuliński. naczelnik głównego zarządu ekspedycyjnego w Warszawie — i na koniec Jan Jeziorański, zarządzający komunikacjami między stolicą a prowincją. Od pięciu poległych rozpoczęły się manifestacje tłumów, na pięciu powieszonych skończyły się. Warszawa może być dumną ze swego „Piątego sierpnia. (Wczoraj właśnie przypadała rocznica stracenia tych pięciu szlachetnych, obchodzona i u nas we Lwowie żałobnem nabożeństwem.)

W miarę postępu robót policyjno-sądowych same ich organa nadzwyczajne coraz mniej potrzebnemi się stawały. Poczęto tedy powoli zwijać je i ograniczać. System, jakkolwiek osłabiony, pozostaje jednak ten sam, a ostatecznie wypływa zeń jedna główna myśl, wprowadzona z początkiem roku 1867, przez rząd rosyjski na cały obszar ziem polskich, jako dogmat, że Polak jest Rosjaninem, tylko pośledniejszego gatunku: nie umie jeszcze kochać ojczyzny rosyjskiej, Boga rosyjskiego i cara, nie modli się i nie mówi po rosyjsku, ale Rosjaninem jest — z prawa zdobyczy rosyjskiej. Podniesienie go na wyżyny prawidłowej rosyjskości, stanowi cel rządu, wypełnia jego dwudziestopięcioletnią działalność, zmierzającą „do szczęścia i pomyślności kraju“.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 6. sierpnia.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3. aktach w przeróbce Śliwińskiego. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Niedziela 7. sierpnia.

Losowanie sędziów przysięgłych dla sprawy Medweja.

Walne zgromadzenie członków gal. stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ o godz. 4. po południu w sali „Gwiazdy.“

Wycieczka „Gwiazdy“ do lasku Sobieskiego (Lonszanówki) o godz. 3. po południu.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3 aktach w przeróbce Śliwińskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Festyn „Sokoła“ stryjskiego w Olszynce.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Pakosławiu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Józefem hr. Potockim z Rymanowa, synem śp. hr. Stanisława i żyjącej Anny z hr. z Kościela Działyńskich, a panną Heleną hrabianką Czarnecką, córką hr. Stanisława i Anny z hr. Mielżyńskich.

Nekrologja. Antonina z Mieroszowskich Nowosielska, przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie. — Adela Mizińska, córka star. konduktora kolei państwowych, przeżywszy 30 lat, zmarła w Ludwinowie. życia. — Ludwik Stanielewski, b. właściciel dóbr w gubernji grodzieńskiej, zmarł w wagonie kolejowym, wracając w towarzystwie córki z Francji.— W Filadelfji w Ameryce zmarł Bolesław Lewandowski, kosynier z r. 1848 z pod Miłosławia i Wrześni. — Józefa z Weiglów Gerstmanowa, wdowa po komisarzu, urodzona w r. 1811, zmarła we Lwowie. — Emilja Marja Mokrzycka, wdowa po obywatelu m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 63 r. życia.

Kalendarz. Sobota (6.): Przemienienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 43, zachód o godzinie 7. minut 23

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Smutna rocznica. W katedralnej świątyni odbyło się wczoraj o 10 rano nabożeństwo żałobne za dusze 5 straconych w Warszawie w dniu 5. sierpnia 1863 członków Rządu narodowego, Traugutta, Toczyskiego, Jeziorańskiego, Krajewskiego i Żulińskiego. Odbyło się staraniem grona obywatelskiego — skromniutkie, bez katafalku, bez pompy i — bez młodzieży, boć przecie trudno ogólnem tem mianem nazwać kilkunastu zaledwie młodzieńców, którzy stanęli w świątyni. Po skończonym obrzędzie kościelnym ani jeden głos nie podniósł się do zanucenia narodowej pieśni, jak to ongi bywało. Gdzież ta po polsku myśląca młodzież rękodzielnicza, którą widywano zawsze na rocznicach narodowych w kościele? — Prawda — apostołowie socjalizmu zachodniego każą mieć jej inne ideały, praktyczniejsze, każą jej czcić innych ludzi idei, którzy nie kończą pod kulami, lub na szubienicach za sprawy narodów!...

Przygotowania do przyjazdu cesarza. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl odbył dnia 4. b. m. z panem prezydentem miasta Edmundem Mochnachim konferencję, na której postanowiono, by reprezentacja miasta witała cesarza na peronie kolejowym, a nie jak poprzód proponowano, przed bramą tryumfalną lub wystawić się mającym namiotem. Na peronie więc kolejowym witać będą monarchę wszystkie stany i reprezentacje krajowe, jak szlachta, rada miasta Lwowa, przedstawiciele sfer urzędniczych, wojskowych i inni, a osobnych powitań w chwili przyjazdu już nie będzie.

Egzamin. P. Franciszek Józef Ogorzały, rodem ze Starego Sącza w Galicji, złożył w namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzem do nadzoru kotłów parowych adjunkta budownictwa Teofila Dnjanowicza, dla powiatów: tarnopolskiego i trembowelskiego.

Niesmaczny żart. Jakiś niedorosły „republikanin“, chcąc zamanifestować swoją nieobywatelskość w obec straży obywatelskiej, pozasmarowywał ubiegłej nocy czarną farbą odezwy prezydjum magistratu, wzywające do formowania straży obywatelskiej podczas przyjazdu cesarza.

Ruch pociągów pomiędzy Drohobyczem a Borysławiem, przerwany skutkiem uszkodzenia mostu, został z dniem wczorajszym przywrócony.

Zmiana własności. Dobra Żadawę nabył w tych dniach od p. Kranza p. Jędrzej br. Kapri z Teodereszt za kwotę 128.000 zł.

Wybory uzupełniające do brodzkiej rady powiatowej, w miejsce zmarłego członka tejże rady, hr. Oldego, odbędą się dnia 10. bm

Bez komentarza. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „Ludność Czerniowiec składa się przeważnie z Niemców i żydów, po których najliczniejszymi są Polacy, dalej następują Rumuni i Rusini. Polski język jest tutaj tz. *stadtüblich* i wykłada się w szkołach miejskich. Zdarzyło się, że marszałkowi kraju, JE. bar. Wassilko wpadł do ręki blankiet listu kartkowego (tz. *Kartenbrief*), na którym obok niemieckiego napisu, była wydrukowaną także nazwa blankietu w językach: ruskim i — polskim. Jego Ekscelencja przesłał ów blankiet do tutejszej dyrekcji poczt z listem obszernym, gdzie przypomina, iż „język polski, Bogu dzięki, nie jest jeszcze krajowym językiem“, że przeto za pośrednictwem interpelacji w Sejmie zażąda wyjaśnień od rządu, jeżeli pojawi się tutaj jeszcze jaki blankiet pocztowy z napisem polskim. Pismo to JE. p. marszałka znajduje się w dyrekcji poczt, dotychczas podobno bez odpowiedzi.“

Jak się „Bojan“ zachował w Lubieniu? Odnośnie do naszego artykułu o koncercie „Bojana“ w Lubieniu, otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Na podstawie §. 19 ustawy prasowej prosimy o umieszczenie następującego sprostowania: W kronice 207 numeru *Dziennika Polskiego* w ustępie: „Bojan“ w Lubieniu, uczyniono nam niesprawiedliwie kilka zarzutów, które niniejszem sprostować jesteśmy zmuszeni. Nieprawdą jest, jakoby tylko aranżerowie koncertu udali się po skończonej produkcji wokalnej na kolację, gdyż przeważna część publiczności, zebranej na koncercie, wstąpiła w ich ślady. Panowie, którzy dali znak muzyce, ażeby zagrała walca, powinni byli pamiętać, że nie wypada ignorować reszty gości, dziesięć razy liczniejszej i w trzy pary rozpoczynać tańce. Powinni byli ci panowie wziąć na uwagę i tę okoliczność, że koncert urządzało ruskie towarzystwo, a jako takie, miało prawo rozpocząć zabawę swym tańcem narodowym, to jest kołomyjką. Nieprawdą jest, jakoby „dyrygent chóru wpadł jak bomba na salę i zawołał: ja nie kazałem grać, ja zakazuję tańczyć“. Kiedy bowiem trzy pary rozpoczęły tańce, prowodyr, a nie dyrygent, zainterpelowany od kilkunastu osób, dla czego rozpoczyna zabawę walcem, zobaczywszy na sali tylko dziesięć osób, a z tego trzy pary tańczące dla uniknięcia zarzutów ogółu udał się na galerję i wstrzymał grę walca. Następnie w delikatny sposób przedstawił wspomnianym panom ich nietaktowność, nie używając wcale insynuowanych mu słów „albo my ustępujemy, albo wy ustępujcie“. Nieprawdą w końcu jest, jakoby wszystkie panie wyszły z sali. Wyszło „ośm“ osób, mimo agitacji wiadomych panów, reszta zaś przyznawszy słuszność „Bojanowi“, pozostała na sali i bawiła się ochoczo aż do rana. W końcu osądzenie tej sprawy zostawiamy ogółowi gości kąpielowych, a co do kwestji, czy „Bojanowi“ była na rękę obecność polskich pań, odpowie ogół Polaków, którzy w poważnej liczbie goszczą na naszych koncertach i u których towarzystwo „Bojan“ cieszy się jak najlepszą sympatją. Od „naczalstwa“ wycieczki wschodniej towarzystwa „Lwiwskyj Bojan“. *Mikołaj Herasymowicz*, prowidnyk. *Wł. Niżankowski*, dirigent.

Pismo to przesłaliśmy naszemu korespondentowi w Lubieniu, który przesyła nam znowu następujące wyjaśnienie, zaopatrzone 22 podpisami kuracjuszów i kuracjuszek, bawiących w Lubieniu, a którzy byli na wiadomym koncercie.

„W odpowiedzi na zakomunikowane nam „sprostowanie *naczelstwa wycieczki wschodniej towarzystwa Lwiwskij Bojan*“ oświadczamy niniejszem:

Po skończonym koncercie nikt z gości kąpielowych nie opuścił sali balowej, wyszli tylko członkowie „Bojana“ i być może także część publiczności, przybyłej z okolicy, a zaproszonej przez towarzystwo śpiewackie. Odpieramy zarzut, jakobyśmy zignorowali dziesięć kroć liczniejszą część towarzystwa i rozpoczęli tany w trzy pary, przeciwnie goście kąpielowi, stanowiący co najmniej połowę towarzystwa, czuli się dotknięci zignorowaniem ich przez towarzystwo „Bojan“, którego członkowie wyszedłszy na kolację zostawili nas przeszło całą godzinę w sali nie troszcząc się, co przez ten czas robimy. Wprawdzie towarzystwo „Bojan“ urządzało koncert i zabawę z tańcami, w żaden jednak sposób na to nikt się chyba zgodzić nie może, ażeby rozpoczęcie tańców zostawić dowolnemu uznaniu panów urządzających, tem więcej, że w nader niedelikatny sposób i tak przeszło godzinę na siebie czekać dali. Czy pan „dyrygent“ czy pan „prowodyr“ przerwał tańce, to nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ tego nietaktu dopuścił się jeden z członków „Bojana“. Sprostowanie „Bojana“ mija się z prawdą, twierdząc, „że tylko ośm członków opuściło salę, reszta zaś mimo wrzekomej agitacji pewnych panów została i bawiła się ochoczo aż do rana“, przeciwnie wszyscy goście kąpielowi bez wyjątku w liczbie około trzydzieści osób opuścili salę niezwłocznie bez jakiejkolwiek agitacji, ponieważ czuli się dotknięci niewłaściwem postąpieniem pana „dyrygenta“, czy też „prowodyra“ i nikt z nich więcej na salę nie powrócił.

Ponieważ w końcowym ustępie swojego sprostowania powołuje się towarzystwo „Bojan“ na świadectwo ogółu gości kąpielowych, przeto oddając hołd prawdzie, składamy to świadectwo według rzeczywistego przebiegu całej tej arcyniemiłej sprawy.

W końcu podnosimy, że słowa: „albo my ustępujemy, albo wy ustąpcie“, padły rzeczywiście na sali i że właśnie to powiedzenie skłoniło nas do natychmiastowego opuszczenia sali. Wobec tego cały artykuł, umieszczony w *Dzienniku Polskim* nr. 207, zawiera tylko rzeczywistą prawdę.

Lubień dnia 31. lipca 1892 r.

Następują podpisy.

Dziesięcioletnia zbrodniarka. W pobliżu Lipniku pod Młodym Bolesławiem, w Czechach, uwięziła żandarmerja dziesięcioletnią dziewczynę, Katarzynę Fotr, i oddała takową władzom sądowym. Dziecko to, karane niejednokrotnie za kradzież, uciekało z domu rodziców i błąkało się po ulicy. W Lipniku przyjęła do siebie Katarzynę pewna wieśniaczka dla dozoru 1-rocznego wnuczka. Mała piastunka, chcąc się pozbyć dziecka, zdusiła je, wrzuciła do kloaki i, zabrawszy niektóre przedmioty z domu swej chlebodawczyni, umknęła. Przypadkiem znaleziono dziecko jeszcze żywe i zdołano je uratować. Zbrodniarka zeznała przy aresztowaniu, iż miała zamiar zabicia dziecka, sobie powierzonego.

Ofiara zawodu. Rosyjskie pisma lekarskie donoszą bliższe szczegóły o zgonie dra Mołczanowskiego, który padł ofiarą zaburzeń, spowodowanych cholerą w Chwalińsku. Mołczanowski był bardzo zdolnym lekarzem, żonaty, liczył lat 33. Z chwilą, gdy pojawiły się pierwsze wieści o cholerze, zaczęły krążyć wśród motłochu pogłoski o truciźnie, o grzebaniu chorych żywcem i tym podobne bajki. Żona i przyjaciele doradzali lekarzowi, by się wydalił z miasta. On jednak postanowił wytrwać na stanowisku. W dniu 23. zm., w chwili, gdy Mołczanowski znajdował się w szpitalu, odległym o godzinę drogi od miasta, tłum uliczny rzucił się na budynki szpitalne, zniszczył je, a następnie puścił się w pogoń za doktorem. Po drodze do miasta, schronił się Mołczanowski do domu jednego z mieszczan. Tam go dostrzegły dzieci i sprowadziły ze sobą rozjuszony motłoch. Wywleczono go z ukrycia i bito tak długo, dopóki nie wyzionął ducha. Konającego już chwycono za nogi i bito głową o bruk. W pastwieniu się tem brały też udział kobiety. Zwłoki, straszliwie zeszpecone, leżały na ulicy od wieczora do południa dnia następnego, poczem je dopiero strażnicy zabrali do kostnicy.

Wychodźctwo żydów. Z Mysłowic donoszą, że przybyło tam 500 żydów rosyjskich, udających się przez Hamburg do Ameryki

Chorobliwy wstręt. Słynący z waleczności weteran armji angielskiej, jenerał lord Fryderyk Roberts, obecnie naczelny wódz armji indyjskiej, cierpi dziwny wstręt do kotów. Na widok ich mężny żołnierz blednie i drży z trwogi, niby dziecię dwuletnie. Wszyscy podkomendni tedy, których jenerał odwiedza, usuwają zawsze na czas jego wizyt koty, a jest ich sporo w domu każdego Anglika. Niedawno jednak zdarzył się taki wypadek. Sir Fryderyk przybywa do dywizjonera, który, rzecz prosta, wiąże natychmiast kota w jakiejś komórce. Następuje rewia, po rewji, obiad i gość i gospodarz w wybornych humorach. Ale nagle pierwszy blednie, co widząc jego adjutant, zbliża się do dywizjonera i twierdzi, że w sali musi być kot. Daremnie gospodarz zaklina się, że go przywiązał, kot musi być w sali. Istotnie pokazało się, że figlarz odwiązał się i zakradł do sali, gdzie usiadł pod krzesłem samego lorda. Dopiero po wyprowadzeniu zwierzęcia, sir Fryderyk odzyskał dawną wesołość.

Piętnaście lat na łańcuchu. Kazański sąd okręgowy będzie niezadługo rozpatrywał sprawę niezwykłą. Oto przed kratkami sądu staną niejacy Kryworotowie, oskarżeni o znęcanie się nad swym synem, którego trzymali przykutego na łańcuchu w ciągu lat piętnastu, a powodem tego okrucieństwa było to, iż uważali syna za warjata. Zapytana przez władzę śledczą o zdanie miejscowa rada lekarska, oświadczyła, iż trzymanie obłąkanych na łańcuchu, praktykujące się wśród włościan, nie może być uważane za znęcanie się. Ojciec i matka Kryworotowowie są już zgrzybiali, a ich nieszczęsny syn liczy 42 lat. Według zdania tych, co go widzieli, wygląda na obłąkanego, lecz obłęd mógł być spowodowany tak długiem przykuciem na łańcuchu w ciemnym kącie izby za piecem.

Kongres szachistów. Na siódmym kongresie niemieckiego związku szachowego, ukończonym d. 31. zm. w Dreznie, otrzymał pierwszą nagrodę (1000 mar.) dr. S. Tarrasch z Norymbergji, wygrawszy z 17 partyj 12. Szymon Winawer z Warszawy, łącznie z bar. Bardelebenem z Berlina, podzielili się nagrodami szóstą i siódmą (100 i 60 mar.), mając wygranych po 9½ partyj.

Szach perski zaciągnął świeżo pożyczkę 500.000 funtów szterlingów w Banku angielskim na 6%, chociaż skarb perski posiada 130 milj. franków w monecie brzęczącej, oraz w sztabach złota i srebra, a nadto zbiór drogich kamieni, oszacowany na 120 milionów. Mimo to nie można było wytłómaczyć szachowi, iż lepiej zmniejszyć kapitał leżący w kasach bezprocentowo, aniżeli zaciągać tak kosztowną pożyczkę. W Persji panuje przekonanie, że co do kas skarbowych raz wejdzie, pod żadnym warunkiem nie może stamtąd wyjść z powrotem. Skoro się więc ukazał niedobór, postanowiono raczej zaciągnąć pożyczkę i na jej amortyzację podnieść podatki, aniżeli naruszyć rezerwy kruszcowe. Pożyczka ta zresztą jest pierwszą, jaką Persja zaciąga.

Na bicyklu przybył ze Lwowa do Czerniowiec p. Niemczynowski Artur, syn burmistrza ze Śniatyna. Dzielny cyklista jechał na Złoczów i Tarnopol. Podróż trwała 26 godzin, z czego trzy godziny odpoczywał.

Virchow w Rosji. W tych dniach przybywa do Moskwy dr. Virchow, celem uczestniczenia w kongresie archeologów i antropologów, tudzież z zamiarem obserwacji cholery w Rosji.

Koszta wyboru Carnota. Przed czterema laty wybór Carnota na prezydenta rzeczypospolitej słusznie nazwano improwizowanym. Mimo to — jak się obecnie okazuje — improwizacja ta nie obyła się bez kosztów. Wylicza je radykalny deputowany mr. Hubbard, obecnie przeciwnik ponownego wyboru Carnota. On to wraz z dwoma towarzyszami udał się do obecnego prezydenta z zawiadomieniem, że stronnictwo radykalne zamierza stawić jego kandydaturę przeciw Juljuszowi Ferry'emu. On też kazał wydrukować „zaimprowizowane“ kartki wyborcze i zapłacił za nie 72 fr. Suma ta nie jest z pewnością wygórowaną. Jednakowoż Warwick francuski zamyśla jeszcze taniszym kosztem narzucić rzeczypospolitej nowego prezydenta.

„Na potem“. Podczas ostatniego przyjazdu hiszpańskiej rejentki wraz z królem na letni pobyt do San Sebastian, miasto powitało królewską rodzinę śniadaniem. Była już godzina trzecia z południa i nikt z dostojnych gości nie miał apetytu. Nie chcąc wszakże urażać gościnnych mieszczan, mały król wziął z suto zastawionego stołu kilka ciast i schował je z uśmiechem do kieszeni, mówiąc: to na potem.

Tajne stowarzyszenie kobiece, liczące przeszło dwieście członków wśród żon wyższych urzędników i oficerów w Berlinie, święciło w ostatnich dniach lipca dwuletnią rocznicę swego istnienia. Stowarzyszenie to ma na celu strzeżenie mężów, puszczających się na bezdroża, względnie ich poprawę. Stowarzyszenie zorganizowało się przeto na podobieństwo biura tajnych detektywów i utrzymuje dokładną kontrolę nad sprawkami panów mężów. Członkinie używają nawet niejednokrotnie męskiego przebrania, by śledzić mężczyzn w lokalach o damskiej usłudze. W razie schwytania żonkosia na gorącym uczynku, wzywają go przed swój trybunał. Nie stawiający się, zostaje skazany zaocznie. Kary polegają na grzywnie, groźbie rozwodu, a i doraźna chłosta — jak twierdzą złe języki — nie jest wykluczoną z kodeksu stowarzyszonych pań ..

Nowa gazeta w Berlinie. Zamierzonem jest wydawnictwo od 1. września gazety berlińskiej, mającej przedstawiać „interesa niemieckiego rządu.“ Na ten cel ma być zebrany kapitał w sumie 425.000 marek. Do założycieli należą: ks. Raciborski, Krupp, Stumm, ks. Putbus, Helldorff. Unruhe z Babimostu, radca legacyjny Hartegenois, prof. Delbrück, hr. Henkel-Donnersmark. Naczelnym redaktorem ma być jeden z wybitnych parlamentarzystów. *Germania* powątpiewa, czy wydawnictwo przyjdzie do skutku.

---

24)

Proces Froideville.

Powieść

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Przed mostem des Arts spotkała Couturiera i pana de la Fresnais, spieszących właśnie z ministerstwa. Szczęśliwi młodzi nie zauważyli nawet ironicznego spojrzenia, jakiem obrzucili ich ci dwaj urzędnicy. Nakoniec dotarli do Luxembourgu. Ogród pełny był róż i świegocących ptasząt i dziatwy igrającej. Na terasie przygrywała kapela wojskowa; melodję porywał wiatr na swe skrzydła i niósł coraz dalej. Jakób i Teresa usiedli na ławce. Rozmowa ich utykała coraz bardziej; kryli sami przed sobą słodką tajemnicę, która gorzała im w sercach, ale nie mogli jej ukryć tak głęboko, aby odblask żaru uczuć nie przedarł się do tonu wyrazów i do spojrzeń. A ogród cały, jakby świątecznie ustrojony, pełen różanej woni i melodyjnych dźwięków, sam pławiąc się w nieposchwytnej jakiejś rozkoszy, był naturalnym sprzymierzeńcem utajonej ich miłości.

Rozdział XII.

— Tak, mój kochany przyjacielu — rzekł Deshortres do Jakóba Marly, gdy tenże na chwilkę pogawędki wpadł do jego biura. Formalnie idjocieję wśród tych tropikalnych upałów. Praca w takich warunkach jest heroizmem i poświęceniem — to chyba przyznać musisz.

Było to u schyłku lipca. Ulice wybielały prawie od szalonego gorąca. W biurach ministerjalnych, pomimo, że story wszędzie troskliwie pospuszczano, urzędnicy smażyli się żywcem. Deshorties odłożył krawat, porozpinał kamizelkę i co chwila rzucał pióro, by obetrzeć zroszone potem czoło.

— Redaguję właśnie szalenie trudne sprawozdanie — ciągnął młodszy szef dalej, wskazując na koncept, najeżony przekreśleniami. — Ciągle jeszcze ta kocia historja, mój kochany! Oh, koty, koty! Gdyby odemnie zależało, nabiłbym niemi armatę i posłałbym całe tałatajstwo najkrótszą drogą do zgasłej dobrodziejki. Pomyśl sobie, przyjęto niedorzeczny wniosek Couturiera i Perceval przed odjazdem do kąpiel morskich polecił mi, udać się do trybunału sądowego z prośbą, aby przez weterynarza sprawdzono tożsamość szkaradnych bestyj. Zostawił mi nawet notę, w której sprawa kotów przedstawiona jest ze stanowiska polityki państwowej. Posłuchaj tylko, wściec się można: „Wedle zgodnych zapatrywań klasycznych autorów i jurysprudencji, są takie testamenty, jak niniejszy, w zupełności dopuszczalne. W danym wypadku możnaby bez wątpienia poddać do pewnego stopnia krytyce zapatrywania testatorki, skłaniającej się niejako do egipskiego politeizmu. Ale: *„dura lex, sed lex“* itd.

W tym tonie masz nabazgraną jeszcze jedną stronicę. A wszystko to dla jednego kocura i dla jednej kotki! Ale trudno! Bez remonstracyj wypełnię rozkaz. Trudno mi robić opozycję, skoro minister nosi się z życzliwemi dla mnie zamiarami. Nie wiem, czy już panu wspominałem mam otrzymać dekorację!

— Drogi przyjacielu! — zawołał Jakób — zasłużyłeś na to w zupełności. Przyjmijże serdeczne życzenia.

— Oh, — rzekł Deshorties skromnie — próżny nie jestem. Order sprawi mi tylko dla tego przyjemność, że przyprowadzi Couturiera do wściekłości.. A propos Couturiera, czy wiesz pan, że oddano mu już napowrót proces Froideville.

— Być nie może! — zawołał Jakób, blednąc.

— A jednak tak jest w istocie. Musisz przyznać nawet, że Perceval postąpił sobie w tym wypadku bardzo zręcznie. O, szczwany lis z niego! Pisma w ostatnich czasach dużo narobiły hałasu o spadek Froideville i rodzinę Sombernon. Sprawę poruszono nawet w izbach. Minister, zaniepokojony ferworem prasy, zażądał jak najrychlejszej relacji o stanie sprawy. Trzeba było więc w takim, czy siakim oświadczyć się duchu i Perceval stanął wobec fatalnego dylematu: albo zadrzeć z opinją publiczną, albo też zadrasnąć przeciwników Sombernona, którzy zdaje się, posiadają ogromne wpływy. Ponieważ zaś w danej chwili o nic więcej mu nie idzie, jeno o to, by się wdrapać na posadę młodszego dyrektora, nic byłoby mu więc na rękę, prowokować tę lub ową stronę. Bardzo roztropnie też zrobił, wywijając się z całej awantury w następujący sposób: Począł głośne szerzyć skargi, że jego biuro przeciążone jest mnóstwem spraw i oświadczył, że trudno od niego żądać, by jeszcze wyręczał kolegów. Pomanewrował tedy w ten sposób, iż akta, które mu przekazano z biura Couturiera, odesłane zostały tam na powrót. Następnie, aby jeszcze lepiej ubezpieczyć się, kazał sobie wystawić świadectwo choroby, wniósł prośbę o urlop i teraz przechadza się spokojnie po skalnych wybrzeżach Ebretatu, bez troski o wynik sprawy, ponieważ o rozstrzygnięciu zadecyduje wniosek Couturiera... No, jakże się panu to podoba? Nie lada finta, nieprawdaż?

— Oh, niezawodnie, — odparł z sarkazmem Marly — dziękuję za informację. Ale pan jesteś bardzo zajęty, nie przeszkadzam.

— Pan jednak nie masz do mnie żalu? — Czy nie tak? — Czas nagli, żądają, bym dziś jeszcze nadesłał referat w kociej sprawie.

I podczas gdy Marly, rozczarowany i zatrwożony otrzymaną wiadomością, oddalił się, chwycił Deshorties za pióro, aby dalej pracować nad sprawozdaniem.

Rzecz miała się w istocie tak, jak Deshorties mówił. Perceval uznał proces Froideville, jako niebezpieczny dla niego i przekazawszy sprawę kolegom, umył od wszystkiego ręce. Uwzględniając wypadek, iż sprawa może wziąć niepomyślny dla hrabiego d'Entrevernes obrót, był na tyle przezornym, iż przed odjazdem złożył wizytę hrabiemu i oznajmił mu o poruczeniu procesu Couturierowi.

— Dziękuję panu za wiadomość — rzekł protekcjonalnie hrabia. — Cóż to za człowiek ów Couturier?

— Najsumienniejszy, najskrupulatniejszy z urzędników ministerstwa — brzmiała odpowiedź. —Ma on tylko jedną małą wadę, że nie poweźmie żadnej decyzji, nie poradziwszy się wprzód z żoną. — Twierdzą nawet, że pani Couturier lepiej od męża zna sprawy biura.

Hrabia d'Entrevernes zbyt wiele posiadał inteligencji, aby nie poznać się na wartości tej mimochodem rzuconej uwagi, z przymrużonych oczu Percevala wyczytał całą prawdę i odparł z uśmiechem:

— Chcąc więc dowiedzieć się, jaką pan Couturier ma opinję o procesie Froideville, trzebaby zapytać o to jego żony?

Perceval odpowiedział tylko wytwornym, wiele znaczącym uśmiechem.

— A cóż za osoba — ciągnął hrabia dalej — jest ta pani Couturier?

— Oh, wcale ładna kobieta — światowa dama! — Hrabia widziałeś ją niezawodnie nieraz na oficjalnych balach, z reguły bowiem nie opuszcza żadnego.

— W takim razie żałuję bardzo — że sezon balów minął.

— Doprawdy — panie hrabio? — Ubolewam, że jutro już wyjeżdżam do Etretat. — Cieszyłbym się bardzo — gdybym miał sposobność przedstawić pana żonie mego kolegi. Pani Couturier w porze letniej, gorliwie odwiedza koncerty w Besseliévre. — Spotkać ją tam można każdego wtorku i piątku, w których to dniach zbiera się wybredniejsze towarzystwo. — Hrabia znajdziesz niezawodnie podostatkiem wspólnych znajomych, którzy chętnie przedstawią go owej damie.

To rzekłszy — pożegnał Perceval uniżenie dygnitarza dworskiego i poszedł do domu, aby poczynić przygotowania do podróży.

W najbliższy wtorek udał się hrabia d'Entrevernes na koncert Besseliévre. Kapela grała właśnie strausowskiego walca, któremu wtórowało głuche stąpanie gości, kroczących w ścisku dokoła sali i lornetujących damskie audytorjum. Tuż pod estradą zajęli miejsca przeważnie obcokrajowcy, lub parafianie i rodziny mieszczańskie, przybyłe tu dla przyjemności muzykalnej, podczas gdy towarzystwo wykwintne rozprószyło się w spacerowych aleach. Rozmawiano tam głośno, nie zwracając najmniejszej uwagi na orkiestrę. Ludzie ci przybywali tutaj jedynie po to, aby ich widziano i aby oglądali się wzajem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Komisje dla przyjęcia cesarza odbyły onegdaj posiedzenia, a mianowicie: komisja pochodowa zastanawiała się nad planem pochodu z pochodniami, przedłożonym przez radnego p. Rewakowicza. Według tego planu pochód miałby pójść dwoma rzędami czwórek z dwóch stron przeciwnych, aby wejść w siebie. Czwórki idące na przodzie niosłyby latarnie o barwach miasta (czerwono-niebieskie), czwórki środkowe o barwach ruskich (żółto-niebieskie), tylne zaś o barwach kraju (czerwono białe). Ofert co do oświetlenia gmachów miejskich, na co przeznaczono około 800 paczek po 8 świec, na razie nie przyjęto żadnych; polecono tylko panu Miączyńskiemu przedłożyć próbki.

Komisja zaprzęgowa uchwaliła sprawienie nowego powozu, uprzęży i koni dla prezydenta miasta, a to kosztem około 3000 zł.

Wiadomości kościelne. W dniach 20., 21. i 22. z. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie kapituły OO. Franciszkanów prowincji galicyjskiej, pod przewodnictwem O. Józefa Fonzi, generalnego asystenta zakonu. Prowincjałem obrano O. Leona Norasa, który dotychczas był spowiednikiem apostolskim dla Polaków w Loretto. Sekretarzem prowincji został obrany O. Remigi Duda, były magister kleryków. Kustoszami: O. Franciszek Szymczykiewicz dla kustodji przemyskiej i O. Urban Ochęduszka dla kustodji lwowskiej. Gwardjanami konwentów: w Krakowie O. Samuel Rajss, były prowincjał; w Przemyślu O. Benigny Chmura; w Kalwarji Pacławskiej O. Alfons Ptaszek; w Krośnie O. Kassjan Serwin; we Lwowie O. Daniel Bielch; w Haliczu O. Bernard Kiełb; w Horyńcu O. Józef Szczyrek. Mianowanie gwardjana w Sanoku zostawiono do dyspozycji prowincjała. Magistrem nowicjuszów został O. Kazimierz Siemaszkiewicz, zaś magistrem kleryków profesor O. Marjan Sobolewski. Wreszcie definitorami czasowymi zostali: O. Władysław Fabjański i O. Kazimierz Siemaszkiewicz.

Wskutek uszkodzenia mostu przez powódź, między Drohobyczem a Borysławiem, został ruch pociągów aż do dalszego odwołania wstrzymany na tej linji.

Sprzedaż ziemi. *Kurjer poznański* pisze: Dochodzi nas z wiarygodnego źródła wiadomość, że młody p. Kalkstein sprzedał komisji kolonizacyjnej majętność Mieleszyn, graniczącą z majętnością Sokolnikami pod Kleckiem, już dawniej nabytą przez tęż komisję.

Długi generała Czeng-Ki-Tong. Przyjaciele generała Czeng-Ki-Tong zapłacili wszystkie długi, jakie słynny sekretarz ambasady chińskiej porobił w Paryżu w stolicy nadsekwańskiej. Długi te przedstawiały poważną sumkę dwóch miljonów franków. Dziennik [illegible], donosząc o tem uregulowaniu rachunków generała, zaprzecza pogłoskom, jakoby tenże został lub miał być straconym z rozkazu rządu chińskiego. Najprawdopodobniej cesarz w Pekinie przebaczy i daruje mu karę, na jaką zasłużył, uwłaczając w Paryżu powadze swego stanowiska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3. aktach, w przeróbce Śliwińskiego.

Z teatru. Szczęśliwą rękę miała dyrekcja, wybierając z półek biblioteki teatralnej wesołą krotochwilę [illegible] „Oj młody, młody". Trzecie z rzędu przedstawienie tej krotochwili, wypełniło [illegible] znowu teatr letni.

Zasługę powodzenia podzielić się musi autor w [illegible] z wykonawcami [illegible]. Dzięki interpretacji ich [illegible], żaden frazes, żadna sytuacja, mogąca śmiech wywołać, nie mija bez wrażenia, a owszem podnosi się.

Teatr pełny na trzeciem przedstawieniu, śmiech nieustanny prawie i burzliwe oklaski po każdej niemal scenie, wedle wszelkiej rachuby rokują długie jeszcze powodzenie tej krotochwili.

Rada miasta Lwowa.

(*kr.*) **Lwów** 4. sierpnia. O godzinie 7. min. 30. odbyło się dziś posiedzenie rady miasta pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego. Na wstępie udzieliła rada urlopu 4-tygodniowego radnym pp. Stebelskiemu, Ramułtowi i Piepesowi.

Pan wice-prezydent Marchwicki zdawał sprawę z dotychczasowych czynności powołanej do życia miejskiej rady zdrowia. Po zbadaniu z[illegible]go stanu miasta, rada przyszła do przekonania, że dla racjonalnej asanacji Lwowa na wypadek grożącej epidemji, należy zaprowadzić osobny przejściowy oddział techniczno-sanitarny, któryby zajął się wykonaniem tych wszystkich zarządzeń, jakie są konieczne do zrobienia. Wniosek ten uznała rada jako nagły i w dalszem następstwie uchwaliła jednogłośnie wnioski, postawione i przyjęte na onegdajszem posiedzeniu delegatów. Jak wiadomo, na roboty te przeznaczono 15.000 zł., a są one tego rodzaju:

1) Częstsze czyszczenie, nawet najdalej od śródmieścia odległych ulic, i bezwłoczne wywożenie nagromadzonego śmiecia i gnoju; 2) rewizje kanałów i czyszczenie kanałów zamulonych; 3) splanowanie niektórych nasypów na przedmieściach, rozebranie murów sterczących po zamulowanych domach i wywiezienie nagromadzonego gruzu; 4) wyszutrowanie oraz naprawienie tych placów i ulic, gdzie jest większy ruch i gdzie siedzą przekupnie z towarami; 5) wystawienie w dzielnicy trzeciej w bliskości targowic publicznych wychodków; 6) dopilnowanie, aby wydane nakazy rekonstrukcji wychodków i wybrukowanie podwórzy, bezzwłocznie przeprowadzono, ewentualnie przeprowadzenie tych zarządzeń na rachunek właścicieli odnośnych realności; 7) oczyszczenie i desinfekcjonowanie opróżnionych z nakazu sanitarnych komisyj domów; 8) zaprowadzenie, aby odtąd wszystko śmiecie i odpadki wywożone były za miasto i w wystawić się na ten cel mającym kominie zostały spalone. 9) usunięcie z obrębu miasta składów kości i szmat; 10) zbadanie, o ile suszenie skór w obrębie miasta jest dopuszczalne i pod jakimi warunkami; 11) wystawienie baraku cholerycznego; 12) reorganizacja służby czyszczenia kloak i wywożenie nieczystości w tym kierunku, aby działalność tej służby była energiczniejszą i odbywała się w sposób mniej prymitywny.

Z porządku dziennego referował radny p. Gołąb o wykonywaniu robót około czyszczenia kanałów publicznych we własnym zarządzie. Referat przyjęto.

Dłuższą dyskusję wywołało podanie p. Leona Bratkowskiego, o odpisanie grzywien, jakie wynikły z kontraktu z miastem. Pan Bratkowski, jak wiadomo, jest przedsiębiorcą oświetlenia miasta naftą. Większością głosów uwolniono p. B. od płacenia tych grzywien.

Ostatnie wiadomości.

Nieliczne już grono przyjaciół politycznych księcia Wiktora Napoleona złożyło mu w Brukseli wizytę, na której postanowiono otworzyć szeregi imperjalistyczne dla wszystkich, którzy się przyznawają do zasady odwołania się do narodu i w tym celu stawają na stanowisku republikańskiem. Młody książę przyznaje się więc do recepty ojca, który według tradycji napoleońskiej udawał republikanina, by potem łatwiej wykonać zamach stanu. Dowodem, jak źle bonapartystom się wiedzie, jest okoliczność, że w roku bieżącym nie odbędzie się doroczny bankiet w dniu napoleońskim, t. j. 15. sierpnia.

Do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa, że według wiadomości, zaczerpniętych ze sfer poselskich, Sejm galicyjski ma się zebrać w grudniu. Sejm ma trwać do połowy lutego.

Wiec katolików austrjackich, który się na przyszły tydzień zbiera w Lincu, będzie się także zajmował sprawą szkoły wyznaniowej. Referat odnośny objął poseł do rady państwa dr. Fuchs.

Politische Correspondenz donosi: Dyplomacja rosyjska — pomimo silnego oburzenia w opinji, w prasie i w urzędowych kołach rosyjskich z powodu stracenia skazanych w procesie Bełczewa — nie wystosuje żadnego przedstawienia do gabinetów w tej sprawie. Rosja poprzestaje na stanowczym proteście, podanym w *Journal de St. Petersbourg* przeciw tym straceniom, i dyplomacja rosyjska także w przyszłości tak samo spokojnie, jak dotąd, traktować będzie wszelkie zajścia bułgarskie.

Osservatore Romano pisze: Powrót Revertery jest najlepszem zaprzeczeniem pogłosek o jego odwołaniu i o oziębieniu się stosunków pomiędzy Austrją a Watykanem.

W Zagrzebiu zebrał się dnia 3 b. m. nowo wybrany sejm kroacki. Skład jego jest zupełnie odmienny od poprzedniego, przy wyborach bowiem poniosły dotkliwą porażkę frakcje Strossmayera i Starcevica. Sesja obecna będzie zresztą krótka. Sejm po ukonstytuowaniu się przeprowadzi rozprawę nad adresem, poczem dokona wyboru 40 delegatów do węgierskiej Izby deputowanych i 3 do Izby magnatów.

Organ księcia Bismarka, *Hamburger Nachrichten*, uderzają ponownie na Polaków. W artykule, w którym usiłuje eks-kanclerz wykazać, że głównem zadaniem centrum pod hegemonją Windthorsta było strącenie jego osoby z urzędu kanclerza i zastąpienie go hr. Caprivi'm, oświadcza pod koniec, że życzy wprawdzie współobywatelom swoim katolickim wszelkiego powodzenia w Niemczech i Prusiech, „byle tylko wyrzekli się udzielania nadal parlamentarnej pomocy Polakom i podburzania żywiołów, które w ogóle nie uczuwają potrzeby pozostania obywatelami państwa niemieckiego; mowa tu o Polakach i o narodowo-polskich aspiracjach. Widzimy niebezpieczeństwa, jakiemi nam grożą rządy centrum, nietylko w sprawach wewnętrznej polityki Niemiec, ale także w kwestji polskiej. Że nasze obawy nie są nieuzasadnionemi, dowiodły tego rezultaty „nowego kursu" w traktowaniu kwestji polskiej aż do zapowiedzianej podróży ministra na Górny Szląsk".

Według doniesień niektórych londyńskich dzienników, odkryć miano w Warszawie drukarnię nihilistyczną. W związku z tem dokonano rzekomo 300 (?) aresztowań. Wiadomości te nie mają żadnych cech prawdopodobieństwa. Niektóre dzienniki londyńskie znane są z rozpuszczania fałszywych pogłosek z Warszawy i Królestwa i dlatego nie można do nich przywiązywać żadnego znaczenia.

Cholera

Wydział krajowy, w dniu 3. bm., wystosował do wydziałów rad powiatowych okólnik następującej treści: „W ślad okólnika naszego z dnia 16. lipca br. do l. 34268, otrzymaliśmy od ck. namiestnictwa odezwę z 30. lipca do l. 59661, komunikującą nam okólnik, w którym namiestnictwo wzywa ck. starostwa do przeprowadzenia asanacji gmin i obszarów dworskich z powodu niebezpieczeństwa cholery i poleca, aby starostwa działały w porozumieniu z władzami autonomicznemi, zawiązując w każdym powiecie jedną, lub więcej komisyj mięszanych, składających się z urzędnika c. k. starostwa i delegata wydziału powiatowego.

Zadaniem tej komisji będzie, z przybraniem lekarza, przedewszystkiem stwierdzić wady i usterki sanitarne w poszczególnych gminach i obszarach dworskich i wydać potem imieniem naczelników władzy autonomicznej i rządowej wspólne zarządzenia dla przeprowadzenia asanacji.

Wydział krajowy, uznając pożytek takich komisyj mięszanych, któreby, oparte na znajomości stosunków lokalnych, z całą energją przedsięwzięły wszelkie środki do asanacji gmin, jako też zarządzenia w razie wybuchu epidemji, wzywa wydział rady powiatowej, aby wobec ważności sprawy, na prośbę starosty bezzwłocznie przystąpił do ścisłego porozumienia i wybrał odpowiednią osobistość na stanowisko delegata i żeby o swych zarządzeniach doniósł nam do dni trzech od otrzymania.

* * *

Przedlitawski minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do wszystkich prezydentów sądów apelacyjnych i do starszych prokuratorów, aby zarządzono i zachowywano wszelkie środki sanitarne w więzieniach z powodu niebezpieczeństwa cholery. Desinfekcja wszystkich przedmiotów aresztantów, utrzymanie jak największej czystości w więzieniach, przewietrzanie więzień i tym podobne środki zostały surowo nakazane.

Bukowiński rząd krajowy wydał do władz prowincjonalnych obszerne i bardzo szczegółowe przepisy o przedsiębraniu środków ochronnych przeciw cholerze. Komisja sanitarna czern. magistratu pomnożyła personal służby sanitarnej o trzech stróżów, oraz rozwinęła czynną kontrolę nad domami, celem przestrzegania czystości. Specjalni delegaci lustrują place i podwórza domów, a w tych dniach przesięwziętem będzie przymusowe oczyszczenie tych domów, których gospodarze dotychczas nie wykonali dotyczących rozporządzeń władzy. Pomyślano także o przygotowaniu szpitali dla cholerycznych. Jeden taki szpital ma być urządzonym w barakach obrony krajowej na placu Ferdynanda, drugi zaś w budynku na strzelnicy miejskiej. Budynki oddano już do dyspozycji magistratu.

* * *

Wobec cholery, wiele firm moskiewskich, wysyłających towary na jarmark Niżegrodzki, posyła wraz ze służbą lekarzy.

Kaspij zaznacza, że ostatniemi czasy w Baku policja zauważyła, iż muzułmanie za każdym razem, gdy kto z nich umrze na cholerę, strzelają z fuzyj i rewolwerów. Z uwagi, że taki zwyczaj może być bardzo niebezpiecznym dla obywateli miasta, policmajster zalecił surowo policji, aby dawała baczenie na domy, skąd wystrzały pochodzą i winnych pociągała do odpowiedzialności.

Mosk. Wiedom. telegrafują z Petersburga, iż wobec słabnącej cholery w Astrachaniu, projekt ustanowienia tam generał gubernatorstwa, będzie prawdopodobnie zaniechany.

W dniu 30. lipca umarło w gubernji astrachańskiej osób 144, w Woneżu 9, w Wjatce 5, w Kazaniu 22, w gubernji kazańskiej 60, w Orenburgu 14, w Samarze 31, w Saratowie 35, w Simbirsku 19, w Charkowie 3, w gubernji charkowskiej 27, w mieście Baku 6, w gubernji Baku 51, w Poti 6, w naddońskich dzielnicach 385, w Carycynie 18. W dniu 31 lipca umarło w Niżnym Nowogrodzie osób 7. W Jelcu wybuchła cholera.

Z pism rosyjskich urzędowych dowiadujemy się o istnieniu rzeczywistem cholery już w gubernji połtawskiej. W Petrawce bowiem (powiat konstantynogrodzki) zachorowało 26. lipca osób 9, z których 6 umarło. Pisma te podnoszą także ogromny brak lekarzy, co w znacznej części przyczynia się do tak olbrzymiego procentu śmiertelności wśród chorych. *Swiet* radzi nawet w interesie dobra publicznego powołać do służby tych wszystkich medyków, którzy bądź to niezdawszy egzaminów lekarskich, opuścili uniwersytety i do innych zawodów przeszli, bądź też takich, którzy z rozmaitych powodów praktyki lekarskiej nie wykonują. Stosunki obecne w okolicach, gdzie cholera grasuje, są takie, że literalnie przeważna część chorych pozbawioną jest zupełnie opieki lekarskiej i umiera bez ratunku. Jeżeli tak dalej pójdzie — powiada korespondent — to cholera zagnieździ się u nas na Bóg wie — wiele lat.

Charków gdzie niedawno dopiero skonstatowano pierwszy wypadek cholery, figuruje już stale na cholerycznych wykazach urzędowych i to z dość liczną cyfrą zmarłych.

W całej Rosji odbywają się po cerkwiach prawosławnych nabożeństwa błagalne o odwrócenie epidemji cholerycznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wrocław 5. sierpnia. Aż do odwołania, zastanowiła dyrekcja kolejowa ruch przechodowy wagonów na Katowice do Sosnowic. Ruch osobowy na tej przestrzeni odbywać się będzie z pomocą umyślnego parku wozowego, który też raz po razu ulegnie desinfekcji gruntownej.

Wiedeń 5. sierpnia. Wczoraj wyszła z druku broszura profesorów Kahlera i Nothnagla, napisana z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, a traktująca o środkach zapobiegawczych i zaradczych przeciw cholerze. W niej stoi pomiędzy innemi: Należy unikać każdego zetknięcia się z wydzielinami chorych cholerycznych. W czasie epidemji należy ręce przed każdem jedzeniem i piciem gruntownie desinfekcjonować. Do picia i użytku domowego należy brać jedynie wodę przegotowaną. Tak samo należy wystrzegać się każdego naruszenia funkcyj żołądkowych, a to przez cielesne lub duchowe natężenie organizmu, przez wzruszenia umysłowe, pokarm niestrawny lub taki, do którego się nie jest przyzwyczajonym, nadmierne jadło, albo trunki. Przy lekkiej uciążliwości trawienia wskazany jest kwas solny po każdem obfitszem jedzeniu (8—10 kropli na ćwierć szklanki przegotowanej wody). Usilnie należy wystrzegać się wszelkiego przeziębienia. W czasie epidemji, każdą biegunkę należy traktować jakoby choleryczną. Jako środki służą: kwas garbnikowy, hegar i preparaty z opium. Jako djetetyczne środki pomocnicze służyć mogą: dobre czerwone wino, lub koniak i arak z wodą przegotowaną. W razie ataku cholerycznego, zapisze lekarz zalewanie kiszek roztworem taniny. Gdy cholera się wzmaga, wówczas tak zwane *stadium asphyoticum*, jest tym stanem, w którym skutkiem stężenia krwi oddech bywa tamowany i życie bezpośrednio zagrożone. Stan to najniebezpieczniejszy, a lekarz zwalcza go wstrzykiwaniem podskórnem (*„hyperdermoklyse"*) i wprost do żył (infuzja intraweneryczna).

Petersburg 5. sierpnia. Urzędownie donoszą tutaj o wystąpieniu cholery we wsi Perowo, w pobliżu Moskwy. Na przestrzeni kolejowej Moskwa-Kazań zdarzyły się 3 wypadki zasłabnięcia, a 2 śmierci. Zresztą stan cholery niezmieniony.

Petersburg 5. sierpnia. Urzędownie donoszą, że cholera wybuchła we wsi Perowskoje w pobliżu Moskwy. Na kolei moskiewsko-kazańskiej zachorowały na cholerę trzy osoby, a dwie umarły. Zresztą stan epidemji nie zmienił się.

* * *

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, wydał dziełko p. t.: „Przeciw cholerze" (w dwóch wydaniach: po polsku i po rusku) jasno i przystępnie napisane przez zaszczytnie znanego dra Edwarda Krzyżanowskiego, autora wielu popularnych dzieł medycznych. Dziełko to poucza w formie pytań i odpowiedzi, jak należy żyć i zachowywać się, jakich pokarmów używać, a jakich się wystrzegać, w ogóle jakie środki ostrożności zachować, aby ustrzedz się od cholery. Dalej podaje naukę o sposobie i środkach desinfekcyjnych i ogólne rady i przepisy zdrowotne, stosowne w tak groźnym czasie, oraz sposoby leczenia w razie choroby. Wydawnictwo nie jest obliczone na zyski, gdyż broszura (tak polska, jak i ruska) kosztuje tylko po sześć centów. Zaś dla tem większego ułatwienia w rozszerzaniu tej pożytecznej pracy i chcąc, aby dotarła ona wszędzie, pod każdą strzechę w miastach, miasteczkach i po wsiach, aby znajdowała się w ręku każdego czytać umiejącego mieszczanina i wieśniaka i tem skuteczniej przyczyniła się do obrony przed grożącem niebezpieczeństwem, ustanowił komitet dla starostw, rad powiatowych, reprezentacyj miejskich, rad gminnych i szkolnych, dyrekcyj fabryk, zakładów przemysłowych, Kółek rolniczych i t. p. ceny wyjątkowe: 50 egzemplarzy 3 zł. (i franco), 100 egzemplarzy 5 zł. 50 ct., 200 egzemplarzy 10 zł. 50 ct., 500 egzemp. 25 zł., 1000 egzemp. 45 zł.

Broszurę, tak polską, jak ruską, oddał komitet na skład główny i do wyłącznej ekspedycji, księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 5. sierpnia. Wiadomości, nadchodzące tutaj z Simli, opiewają: Plemiona afgańskie starły się nad rzeką Aliczur z Chińczykami i Rosjanami, przyczem wzięły sporą liczbę jeńca kirgizkiego. Ekspedycja pułk. Janowa dotarła do Aktasch, a na wyżynie Pamiru znajduje się obecnie przeszło 500 głów wojska rosyjskiego.

Wiedeń 5. sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza nadanie godności tajnego radcy min. hr. Kuenburgowi.

Minister sprawiedliwości zamianował dla Bukowiny pomiędzy innymi radcą sądu kraj. sędziego Filemona Kalitowskiego w Zastawnej dla Czerniowiec; sędzią pow. sekretarza rady sąd. Zach. Bohosiewicza dla Storożyńca; adjunktami sądowymi: Kazim. Terleckiego z Sadogóry i dr. Ernesta Mandyczewskiego w Storożyńcu — obu dla Czerniowiec. Adjunktem sądu pow. — mianowany auskultant Włod. Domarski. Przeniesiony sędzia pow. Marc. Turzański do Zastawnej i adjunkt Karol Wachlowski do Wyżnicy.

Wiedeń 4 sierpnia. Kredyty 314 50; laenderbanki 221 70; sztacbany 305; alpiny 67 50; renta majowa 95·72; węg. złota 110·70.

Czerniowce 5. sierpnia. Wczoraj o godzinie 9. wieczór aresztowano tu niejakiego Dymitra Oneszczaka, jako szpiega rosyjskiego.

Prezydent, br. Kraus, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Praga 5. sierpnia. *Hlas Naroda* zwraca się do Polaków z prośbą, by rusofilskich sympatyj Młodoczechów nie uważali jako rzeczywiste usposobienie czeskiego narodu. Czesi pochwalają lojalność Polaków wobec Austrji, potępiają rosyjski despotyzm.

Buda-Peszt 5. sierpnia. Pogłoska, jakoby zmarły w Balaszfalva metropolita Vanosa, został otruty przez Rumunów, jest z gruntu fałszywą.

Londyn 5. sierpnia. Wczoraj otwarto parlament angielski. Izba gmin wybrała swym marszałkiem (speaker) deputowanego Peela. W poniedziałek odczytaną zostanie mowa tronowa.

Paryż 5. sierpnia. W Argenteuil zapadają po większej części źle odżywiani i czerpiący wodę do picia z Sekwany robotnicy sąsiednich kamieniołomów. Do tamtejszego szpitala przyjęto przedwczoraj 250 chorych, między tymi wielu dotkniętych tyfusem. Władze zarządziły odpowiednie środki ostrożności.

Simla 5. sierpnia. Pod Somataaz nastąpiło starcie krwawe między Rosjanami i Afgańczykami. Pięciu Rosjan zabitych i 16 dostało się do niewoli.

Wiedeń 5. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·92—7·95, na wiosnę 8·26—8·29, żyto na jesień 6·83—6·85, kukurudza na sierpień 5·14, nowa 5·45—5·46.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 5 Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
" lwow.-czerniow.-jassk. po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	330 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
" kredytowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
" 4-proc. w. a.	86 70	87 40
" 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
" 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
" 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
" 5½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50	— —
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	101 —	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
" II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	104 50	—
" 4½% w. a.	97 60	98 30
" 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
" Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjał	5 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 24
" papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	58 35	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 Sierpnia 1892 r. (godz. 2 min. 03 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 50	66 80
" węgierskie banku kredytowego	360 50	359 75
" Banku anglo-austrjackiego	152 75	153 75
" Unionbanku	244 50	248
" kolei Karola Ludwika	214 00	214 60
" kolei północnej	280 —	281 50
" kolei południowej (Lombardy)	100 50	101 50
" kolei państwowej	306 25	305 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 10	243 10
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	158 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	182 50	181 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B.)	234 75	234 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 50	220 80
Renta węgierska złota 4-proc.	119 80	119 60
Akcje Bankvereinu	115 —	114 75
Rosyjski rubel papierowy	1 21 19	1 20¼
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	315 —	—
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 48	— —
Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełżca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełżca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (środkowo europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 5. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 8 — do 8·25, żyto 6·25 do 6·50, jęczmień 5·— do 6·—, owies 6·35 do 7·—, rzepak nowy 9·25 do 9·75, groch 6·— do 8·25, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·80 do 6·—, chmiel nowy za 56 kilg. 70·— do 80·— spirytus 13·50 do 13·75. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·25 do 12·75.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała —·— do —·—, czerwona 8·60 do 9·—, żółta 8·60 do 9·—, żyto 7·25 do 7·85, jęczmień browarny 6·35 do 6·85, pastewny 5·50 do 5·75, owies 7·— do 7·30, hreczka 8·— do 9·50, groch 8·50 do 11·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz pierwszy

XI. PRZYKAZANIE

krotochwila w 3. aktach w przeróbce Śliwińskiego.

OSOBY:

Władysław, urzędnik	Zawadzki
Jadwiga, jego żona	Sznage
Dyonizy Karski, prokurator	Zboiński
Bombalski, obywatel ziemski	Feldman
Slimaczek, profesor	Trapszo
Izydor Fintowski	Walewski
Salwiński, emeryt	Szobert
Marja, jego żona	Urbanowicz
Zofja, córka Salwińskich	Czaplińska
Borowka	Stróżewski
Rózia	Chmielińska

Rzecz dzieje się w małem miasteczku za naszych czasów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Fachowiec poszukuje przegranego fortepianu w dobrym jeszcze stanie pod adresą: Gerstman, Barszczowice.

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, folwarczków, kamienic i lasów dzierżawy dóbr, bankowe pożyczki hypoteczne. Konces. Agencja *J. Topolnicki*, Lwów, Pańska 13.

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr drzwi 10.

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem ***Adolfa Pokornego*** (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15. W Stanisławowie u A. Macury.

Tak, jak każdego roku! Mam do polecenia **nauczycielki** pod przystępnemi warunkami. ***Kozłowska,*** ulica Skarbkowska l. 3. 637

Poczta w Ustrzykach dolnych potrzebuje od 15. sierpnia rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki; dalsze porozumienia listownie. 635

Kobieta w średnim wieku, przystojna, mająca kapitał, poszukuje w celu matrymonjalnym bliższej znajomości z urzędnikiem mniejszego stanowiska, będącym na posadzie rządowej i tylko w starszym wieku. Upraszam o listy wyłącznie od Lwowian. A. Z. 200. Lwów, poste restante. 640

Towarzystwo ubezpieczeń imienia arcyksiężniczki Gizeli, założone w roku 1869, posiadające **16,000.000** kapitału, które wydało dotychczas **przeszło 50.000 polic — ubezpiecza posagi dziewcząt bez żadnego ryzyka wkładek,** dając nadto po 3-ch latach przeciętnie 20% dywidendy od złożonych premij **Reprezentacja we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 30.** 636

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Rutynowany okonom

obznajomiony dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, jako też i chowu bydła, tak na równiach jako też i w górskich okolicach — posiadający chlubne świadectwa z wzorowych gospodarstw w Galicji, poszukuje posady, którą objąć może każdego czasu — łaskawe zgłoszenia nadawać proszę pod adresą: A. B. poste restante Ustrzyki dolne.

Dr. Jasiński

O psychoterapii i „suggestji"

20 ct.

Państwo Szlachcińce

poczta Tarnopol

poszukuje

ogrodnika

uzdolnionego w fachu kwiatowym i jarzynowym. Odpisy świadectw, których się nie zwraca, z oznaczeniem remuneracji rocznej należy adresować hr. Borkowski, Lwów, Mickiewicza 24. 1809 1—3

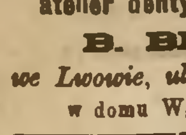
Komu by szło

o umieszczenie

jednego lub dwóch studentów

w domu przyzwoitym, gdzie mieliby wikt zdrowy i dostatni, opiekę troskliwą w domu i po za domem, uwagę na przyzwoite zachowanie się i postępy w naukach — mieszkanie na świeżem powietrzu niedaleko Gimnazjum i Szkoły Realnej — oraz na żądanie naukę języka francuskiego lub korepetycje — ten zechce się zgłosić do Administracji niniejszego pisma.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Ogłoszenie.

Szanownej publiczności zwracamy uwagę, że pod bardzo przystępnemi warunkami WW. Siostry Boromeuszki do Zakładu z sześcioklasową szkołą w Łańcucie, przyjmują panienki do wychowania i kształcenia. Wpisy rozpoczynają się z dniem 1. Lipca do końca Września.

1770 1 2

W Rabce

już są wolne mieszkania od 15. Sierpnia o ⅓ część tańsze.

1811 1—3 ***Zarząd.***

Poszukuję na wieś

1812 1—3 ukończonego

gimnazjalistę lub prawnika

z dobrem wychowaniem, obyczajnego i spokojnego młodzieńca na nauczyciela dla mego syna, który jest w pierwszej łacińskiej. Wynagrodzenie 200 zł. za 12 miesięcy wikt, pomieszkanie, pranie etc. Zgłosić się listownie Wny Seweryn Jaxa Skrzyszowski, Chartanowce, p. Dupliska.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie

1—? 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO** z **browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie** kosztuje **biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski ležak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Najlepsze i najtańsze mydło toaletowe.

Najzdatniejszem mydłem dla

Pielęgnacji skóry

jest **na polecenie powag lekarskich** nowo wprowadzone

Doeringa mydło ze sową.

Jest ono **łagodnem, neutralnem, wolnem od owad**

mydłem toaletowem pierwszego rzędu

o przyjemnej perfumie i znakomitym wpływie na

gibkość i piękność skóry 625 1–6

jakoteż dla osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery.

Jako absolutnie nieszkodliwe i niedrażniące zalecanem jest przez lekarzy **Doeringa mydło ze sową** wszystkim matkom **do mycia niemowląt i dzieci.**

Osoby o niezwykle czułej albo popękanej i chropowatej skórze, nie znajdą środka do mycia **odpowiedniejszego i łagodniejszego** nad **Doeringa mydło toaletowe.**

☞ **Jako znak** jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** wyciśniętą nasza marka ochronna **sowa,** oraz nazwa **„Doeringa mydło ze sową".**

Do nabycia po **30** ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 4; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryszewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu: M. Belemera w Tarnopolu.

Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie,** jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe,** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—7

BRACI WCZELAK we Lwowie

☞ **Zakupuje wszelkie materjały tarte.**

L. W. kr. 24.041/92. 1798 1—2

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1893, ewentualnie zaś po koniec 1895, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 15-tym września, a 15-tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1892.

Nr. porządk.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Dąbie	250	
2.			Tuszów (Malinie)	680	z domkiem
3.			Annopol	150	z domkiem
4.			Rzyszki	520	
5.		Niżański	Pierunka (Nowosielec)	964	z domkiem
6.			Jeżowe	1065	z domkiem
7.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
8.			Rozwadów	1105	z domkiem
9.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2576	z domkiem
10.			Niewistka	574	
11.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1165	z domkiem
12.		Rohatyński	Kutce	1191	z domkiem
13.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1406	z domkiem
14.		Zbaraski	Zbaraż	1130	z domkiem
15.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1100	z domkiem
16.			Darachów	460	
17.			Dobropole	520	
18.	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1200	z domkiem
19.	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1608	z domkiem
20.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1120	z domkiem
21.	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyja	Puchary	675	z domkiem
22.	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2304	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że **do dnia 15 września b. r.,** to jest przed terminem, wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stację mytniczą, wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1892.

Grott.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany

WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO

(WIENER BANK-VEREIN) 929 1—6

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000 000 zł. a w.** Filje w Pradze i Gracu.	WIEDEŃ, **I, Herrengasse 8.** Conto czeków pocztowych nr. 826.045.	**Kasy depozytowe** i kantory wymiany w Wiedniu: II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent, listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyi i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. ☞ Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie. ☜
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;
   b) Wypłaty w gotówce dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie,
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod **każdym względem szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **załatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z **fachowem doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna . .	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna . .	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą. 1015 1—7
Opakowania się nie liczy.

Odparzenia, wypryski szczególnie u niemowląt i dzieci najpewniej usunąć można, używając:

„Haya" Puder Antiseptyczny

uznany za najlepszy środek i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy. 1787 1—10

Cena pudełka 35 cnt.

Główny skład

w aptece pod „Opatrznością Boską"

Jakóba Beisera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Uczeń

z porządnego domu znajdzie umieszczenie w składzie farb i materjałów aptecznych

Leopolda Lityńskiego

1806 magistra farmacji. 1—2

Lwów, Kopernika 2.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie L. Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Słokmar; w Kopyczyńcach M. Reder; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysocański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. barber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie J. L. v. Tomaszewski.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.



PEREŁKI z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dra Clertana według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia. Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. Champigny & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyał. w aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego.

We Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka; w Tarnopolu P. Leona Fleischmanna.

We Wiedniu u P. F. X.; Pleban; I, Stefansplatz.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.